

KS. HENRYK WEJMAN

NADZIEJA W ŻYCIU DUCHOWYM CZŁOWIEKA W ŚWIETLE ENCYKLIKI BENEDYKTA XVI *SPE SALVI*

Zjawisko nadziei jest wpisane w ludzką egzystencję. Ona towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów i pozostanie przy nim – jak zauważa ks. prof. W. Słomka – aż do końca czasów¹. Niewątpliwie, stanowi ona istotny czynnik jego duchowego rozwoju. Jej wartość w postaci radości oraz społecznego zaangażowania jej podmiotu, tj. człowieka (treść trzeciego paragrafu), wynika z jego osobowej otwartości w formie modlitewnego dialogu, pokornej akceptacji doświadczeń życiowych i świadomości z jego strony ostatecznego przeznaczenia (treść drugiego paragrafu) na miłosne udzielanie się Boga w Jezusie Chrystusie mocą Ducha Świętego (treść pierwszego paragrafu).

I. FUNDAMENT NADZIEI

Człowiek z natury swej jest nastawiony na posiadanie. Pragnienie to wynika ze struktury jego bytu jako istoty stworzonej, czyli nie mającej w sobie samym źródła istnienia. Celem tego pragnienia, jak każdego jego pragnienia, jest dobro. I to właśnie ono stanowi podstawę jego nadziei. Inaczej mówiąc, dobro jest przedmiotem pragnienia, a co za tym idzie, tkwi u źródła jego

Ks. prof. dr hab. HENRYK WEJMAN – wykładowca teologii duchowości na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego i Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu; adres do korespondencji: ul. Papieża Pawła VI/2, 71-459 Szczecin.

¹ W S ł o m k a, *Nadzieja chrześcijańska*, w: *Nadzieja w postawie ludzkiej*, Homo meditantis, t. VII, red. W Słomka, Lublin 1992, s. 131.

nadziei. A skoro przyjmuje ono różne wymiary, to z tego względu dochodzi do zróżnicowania nadziei. Jeśli dobro, przyjmując za kryterium podziału doskonałość, dzieli się na: naturalne, w którego zakres wchodzi rzeczywistość stworzona, i najwyższe, którym jest Bóg, to w konsekwencji tego wyróżnia się nadzieję naturalną i nadzieję nadprzyrodzoną.

Papież Benedykt XVI uznaje w encyklice *Spe salvi* fakt dywersyfikacji nadziei, lecz nie stosuje na jej wyrażenie wyżej użytych pojęć. Kwestię tę ujmuje w przymiotnikach: mała i wielka nadzieja (por. SS 30). Zastosowana przez Papieża odmiennosc pojęć nie oznacza inności rzeczywistości, lecz wyraża jedynie odmienny sposób jej ujmowania. W jego terminologii pojęcie „mała nadzieja” odpowiada nadziei naturalnej, zaś pojęcie „wielka nadzieja” jest tożsame z nadzieją nadprzyrodzoną (por. SS 31). Papież nie ogranicza się jedynie do wyszczególnienia nadziei, lecz ujmuje ją integralnie. Żaden z jej wymiarów nie pozostaje – według niego – w opozycji do siebie, lecz są sobie wzajemnie przyporządkowane i dopiero razem tworzą całość.

Nadzieja w horyzoncie naturalnym wiąże się z pragnieniem dobra przyrodzonego. To dobro stanowi – według Benedykta XVI – zdobycie w młodości pozycji lub odniesienie takiego czy innego sukcesu określającego przyszłe życie (por. SS 30), co w przełożeniu na praktykę życia odpowiadałoby majątności, stosownej wiedzy czy konkretnemu statusowi społecznemu. Kiedy te pragnienia doznają zaspokojenia, czyli zostaje urzeczywistniona nadzieja, to mogłoby się wydawać, że człowiek powinien poczuć się uszczęśliwiony. Tymczasem odczuwa – jak pokazuje doświadczenie życia – niespełnienie. Świadczy to o tym, że tego rodzaju nadzieja nie stanowi dla niego spełnienia. Ani majątności czy zaszczyty, ani też pozycja społeczna czy stopień wiedzy nie mają możliwości – uważa Papież, a co faktycznie potwierdza obserwacja życia – zadowolić jego oczekiwań, czyli nie są w stanie wprowadzić w jego serce pokoju i doprowadzić do pełni prawdy. Może to się stać dzięki innej nadziei; nadziei, która sięga głębiej. Papież Benedykt XVI wprost twierdzi, że tego rodzaju pragnienia człowieka może zaspokoić „tylko coś nieskończonego, co zawsze będzie czymś więcej niż to, co kiedykolwiek może osiągnąć” (por. SS 30). W ten sposób jednoznacznie wskazuje na powiązanie nadziei naturalnej, określanej przez niego „małą”, z nadzieją nadprzyrodzoną, zwaną „wielką”. Tylko ta ostatnia może – według niego – spełnić człowieka w jego oczekiwaniach i w pełni uszczęśliwić. Zatem nie może dziwić to, że człowiek kieruje się ku wartościom nadprzyrodzonym.

Nie doznając satysfakcji w sferze dóbr przyrodzonych, człowiek szuka spełnienia w płaszczyźnie nadprzyrodzonej. I w tym kontekście ujawnia się natura nadziei nadprzyrodzonej. Polega ona na pragnieniu ze strony człowieka

Dobra najwyższego. Jej istotę Benedykt XVI zawarł w słowach: „tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który może nam dać to, czego sami nie możemy osiągnąć” (SS 31). Z tych słów wynika, że skoro Bóg jest jedynym celem ludzkich oczekiwań, to jego najgłębsze pragnienia tylko w Nim mogą doznać spełnienia. Zatem nadprzyrodzona nadzieja polega – w świetle papieskich słów – na pragnieniu dobra, którego może udzielić jedynie Bóg. I jeśli uwzględnimy, iż tym dobrem jest sam Bóg, to tego rodzaju nadzieja sprowadza się do pragnienia Jego samego. A co za tym idzie, On stanowi jej bazę. Na takim właśnie stanowisku stoi Benedykt XVI, kiedy stwierdza, że Bóg jest fundamentem nadziei (por. SS 31). Powyższe refleksje pozwalają na wyrażenie jednoznacznego wniosku, że istota nadziei nadprzyrodzonej tkwi w dążeniu człowieka ku Bogu.

W takim określeniu nadziei papież Benedykt XVI wyraźnie sytuuje się w nurcie teologicznej tradycji Kościoła. W niczym prawie nie odbiega od nauczania św. Tomasza z Akwinu, który nadzieję określił jako natężenie ludzkiego pragnienia względem jego przedmiotu, którym jest Bóg (por. STh I-II, q. 40, a. 2). Obydwa, tj. papieskie i Tomaszowe, określenia nadziei są sobie bardzo bliskie, niemalże zbieżne. Zarówno Papież, jak i Akwinata widzą jej istotę w zorientowaniu człowieka na Boga. Różnica w ich ujęciach tkwi jedynie w rozłożeniu akcentów. Św. Tomasz uwypukla stopień natężenia ludzkiego pragnienia Boga, czyli podkreśla oczekiwanie człowieka na Boga, zaś Benedykt XVI kładzie akcent na dążenie człowieka ku Niemu.

W kontekście powyższej refleksji wyraźnie odślania się natura nadziei nadprzyrodzonej. Tworzy ją zarówno oczekiwanie, jak i dążenie. Nadzieja jest oczekiwaniem człowieka na urzeczywistnienie się pragnienia. Oczywiście nie chodzi tu o bliżej nieokreślone oczekiwanie czy czekanie bierne na zrealizowanie się pragnienia, lecz o dążenie, i to usilne, pomimo przeszkód, do zdobycia miłości Boga. Jest to więc czynne oczekiwanie. Dlatego nadzieja nadprzyrodzona nie jest niczym innym, jak wytrwałym dążeniem człowieka ku dobru, którego gwarantem i zarazem pełnią jest sam Bóg². To właśnie na myśli miał św. Paweł Apostoł, kiedy napisał: „Nadzieja, której spełnienie już się ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda? Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy” (Rz 8, 24-25). A zatem nadzieja nadprzyrodzona, choć posiada analogiczną strukturę psychiczną, jak nadzieja naturalna,

² Por. J. N a g ó r n y, *Życie nadzieją w świetle Pisma św.*, w: tamże, s. 97.

to jednak wybiega – można powiedzieć – poza jej granice. Jej cel i przedmiot są ściśle nadprzyrodzone³

Papież Benedykt XVI w analizowanej encyklice wprost wskazuje na przedmiot owej nadziei. Jest nim Bóg, ale nie jakikolwiek bóg, lecz Ten, który ma ludzkie oblicze i który umiłował każdą osobę i ludzkość w całości aż do końca (por. SS 31). Tym Bogiem o ludzkim obliczu jest Jezus Chrystus. On poprzez mękę, śmierć i zmartwychwstanie nie tylko wypełnił zapowiadane przez proroków Starego Testamentu Boże obietnice zbawienia, ale nade wszystko zwyciężył śmierć, grzech oraz szatana i w ten sposób otworzył przed człowiekiem perspektywę życia wiecznego, nadając zarazem sens całej historii⁴ Poprzez swoje misterium paschalne zrodził ludzi – jak uczy św. Piotr Apostoł – „do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane w niebie” (1 P 1, 3-4). Jednym słowem, On, którego los został naznaczony dramatem męki krzyża i śmiercią oraz uhonorowany przez Ojca darem zmartwychwstania, odsłonił przed człowiekiem perspektywę nadziei. Pokazał, kim jest Bóg sam w sobie i kim dla Niego jest człowiek, a zarazem ukazał cel życia tegoż człowieka, którym jest trwanie we wspólnocie z Bogiem. Tym samym stał się On pełnią ludzkiej nadziei. Ta pełnia z Jego strony ujawnia się w tym, że jest gwarantem Bożej obietnicy zbawienia i związanych z nią dóbr duchowych, a zarazem źródłem ich osiągnięcia dzięki właśnie obecności Ducha Świętego, który został przez Niego od Ojca udzielony wierzącym (por. Rz 5, 5).

Z toku dotychczasowej refleksji wyraźnie odsłania się osobowy charakter nadprzyrodzonej nadziei człowieka. Człowiek ma nadzieję, ponieważ Bóg na niego czeka. Jego nadzieja rodzi się – jak można zauważyć – z Bożego oczekiwania. Zaś to oczekiwanie ze strony Boga wyraża się w woli przyjęcia go, czego wymownym potwierdzeniem jest ofiarowanie przez Niego własnego Syna, który poprzez złożenie Siebie Samego w ofierze na krzyżu przywrócił mu utraconą przez grzech godność dziecięstwa Bożego i udzielenie daru Ducha Świętego, który umożliwia mu trwanie w Bożej komunii miłości. Właśnie taka postawa Boga, o wręcz niezwykle osobowym charakterze, nie może nie budzić w człowieku nadziei, to znaczy wytrwałego dążenia ku dobru, którego On sam jest gwarantem.

³ Por. J. K r a s i ń s k i, *Analiza i znaczenie nadziei*, w: tamże, s. 18.

⁴ Por. J. D u p l a c y, *Nadzieja*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1990, s. 512.

W tym kontekście refleksji wyraźnie zarysowuje się związek nadziei z ufnością. Powiedzieliśmy, że nadzieja jest dążeniem człowieka do osiągnięcia dobra, którego gwarancją jest – jak uczy Benedykt XVI – miłość Boga (por. SS 31). Aby jednak owo dążenie nabrało właściwego wymiaru, musi mu towarzyszyć przeświadczenie co do osoby. Właśnie to przeświadczenie albo inaczej mówiąc zdanie się na osobę, stanowi istotę ufności. Dlatego między nadzieją a ufnością zachodzi ścisła relacja. Nadzieja, jako oczekiwanie na dobro, musi być podyktowana ufnością temu, kto to dobro gwarantuje. W tym względzie ufność stanowi warunek nadziei, wręcz nawet jej korzeń. Bez niej przerodzi się ona w rozpacz. Przenosząc te myśli na płaszczyznę relacji człowieka z Bogiem, trzeba stwierdzić, że nadzieja człowieka na urzeczywistnienie osobistego pragnienia pełni szczęścia nie zaowocuje, jeżeli nie będzie wsparta ufnością Bogu, który jest mu w stanie dać to, czego on pragnie, a najprostszym wyrazem jego ufności będzie wierność ewangelicznym wartościom objawionym przez Chrystusa⁵

Nadziei i związanej z nią ufności nie można oddzielać od wiary. Między nimi istnieje głębokie powiązanie. Wiara jest uznaniem przez człowieka wszystkiego, co mu Bóg objawił w Chrystusie. W jej zakres wchodzi nie tylko znajomość prawd objawionych, ale także podjęcie wynikających z nich zobowiązań. Jest to zarazem akt poznawczy i wolitywny. Dlatego życie wiarą sprowadza się do wyznawania i realizacji jej wymagań w codzienności. A to zaś jest niemożliwe bez zaufania Bogu. Dlatego człowiek wpierw musi zaufać Bogu, aby mógł następnie żyć wiarą. Z dotychczasowej analizy wynika, iż wiara w Boga prowadzi człowieka do ufności Bogu, a ta zaś wzmaga w nim nadzieję, czyli dążenie do obiecanych mu dóbr. Ta kolejność ma doniosłe znaczenie w życiu człowieka. Bowiem można wierzyć w Boga, nie darząc Go zaufaniem, ale nie można ufać Bogu, nie wierząc w Niego. A z kolei, aby wierzyć Bogu, trzeba Mu wpierw zaufać⁶

Całość dyskursu prowadzi do zasadnego wniosku, że wiara człowieka wiedzie do ufności, a ta zaś wzmaga jego nadzieję, czyli owe dążenie do obiecanych mu przez Boga dóbr. Niezwykle trafnym podsumowaniem powyższej refleksji o wzajemnych relacjach nadziei, ufności i wiary mogą być

⁵ Por. P K r e i s, *Cnota ufności w pismach sługi Bożej siostry Faustyny*, w: *Postannictwo Siostry Faustyny*, red. Cz. Drażek, Kraków 1980, s. 33.

⁶ Tamże, s. 32.

słowa J. Alfaro, który swego czasu stwierdził, że „nadzieja zawiera się w wierze jako ufność”⁷

II. DYNAMIZM NADZIEI

Nadzieja nie jest wartością statyczną, lecz dynamiczną, to znaczy, iż podlega ciągłemu rozwojowi. Jej wzrost w życiu człowieka warunkowany jest podejmowaniem przez niego istotnych wartości. Papież Benedykt XVI wartości te określa mianem *miejsca*, albo, inaczej mówiąc, sposobu, uczenia się nadziei i zalicza do nich: modlitwę, ludzką aktywność, tj. działanie i cierpienie, oraz ostateczny cel ludzkiego życia (por. SS 32-48).

Pierwszym takim *miejscem* ćwiczenia się człowieka w nadziei jest modlitwa. Jej wartość w tym procesie wynika z samej jej definicji. Modlitwa – w rozumieniu papieża Benedykta XVI – jest spotkaniem człowieka z Bogiem, a dokładniej mówiąc konfrontacją jego ludzkiego „ja” z żywym Bogiem (por. SS 34). Będąc takową, z jednej strony umożliwia człowiekowi odkrycie jego podmiotowości, tj. uświadomienie sobie przez niego osobistej godności i wolności, a z drugiej odsłania przed nim perspektywę rzeczywistości, dla której on został przez Boga stworzony. Właśnie modlitwa budzi jego sumienie, aby nie zwracało się w stronę złudnych iluzji i samousprawiedliwienia, lecz otwierało się na Prawdę i Dobro. Tym samym rozbudza w nim pragnienie tej rzeczywistości, dla której został on przez Boga przeznaczony już od chwili stworzenia, tj. bycia z Nim (por. SS 33). I w ten sposób ujawnia ona swoją twórczą moc w kształtowaniu jego nadziei. Człowiek dialogując z Bogiem, czyli modląc się, poznaje siebie w swym człowieczeństwie i otwiera swoje serce na Boga, aby jeszcze głębiej się z Nim zjednoczyć. W tym kontekście zrozumiałe staje się przywołanie przez Benedykta XVI Augustynowej definicji modlitwy z jego homilii na temat Pierwszego Listu św. Jana Apostoła jako ćwiczenie pragnienia (por. SS 33). Faktycznie, modlitwa jako dialog z Bogiem wzmaga w człowieku pragnienie dobra, którego pełnia tkwi właśnie w Nim. I tym samym ćwiczy go w nadziei.

Stopień wzrostu człowieka w nadziei uwarunkowany jest intensywnością modlitwy. Ta zaś zależy od natężenia wspomniania jej podmiotu, tj. Jezusa

⁷ *Chrześcijańska nadzieja i wyzwolenie człowieka*, Warszawa 1972, s. 32.

Chrystusa. Na tę prawidłowość wskazał już św. Augustyn, kiedy powiedział: „Odkąd Ciebie (Boże) poznałem, trwasz w mej pamięci i tam Cię odnajduję, gdy sobie przypominam o Tobie i Tobą się raduję”⁸ Według jego słów, wspomnianie Boga, którego człowiek poznał, pogłębia w nim miłość do Niego. Niewątpliwie, ta prawidłowość znajduje potwierdzenie w wypowiedzi ojca M. Kabasilasa, który w jednej ze swych homilii napisał: „Ponieważ miłość rodzi się z myśli, które za przedmiot mają Chrystusa i Jego miłość do ludzi, jest bardzo pomocne zachować takie myśli w pamięci, kierować je do duszy i nigdy nie zwalniać się z tego zajęcia. Jest poza tym rzeczą użyteczną usiłować takie ćwiczenie uczynić stałym, nie pozwalając niczemu go przerwać, możliwie przez cały bieg życia albo bardzo często; aby w ten sposób myśli te wryły się w duszy i posiadały całkowicie serce. Jak ogień nie może działać na rzeczy, jeśli nie pozostaje z nimi w ciągłym kontakcie, tak samo myśli, które nie są ciągłe, nie mogą pobudzać serca do żadnej pasji; potrzeba pewnego czasu, długiego i ciągłego”⁹ Powyższe wypowiedzi świadczą o tym, że częstotliwość wspomnień Boga ze strony człowieka wzmacnia w nim miłość wobec Niego, a tym samym pragnienie dialogowania z Bogiem. To z kolei przyczynia się do dynamizowania w człowieku nadziei.

Przykład wewnętrznej relacji modlitwy i nadziei dała św. siostra Faustyna Kowalska. Ona w każdej chwili dnia wraz z rytmem bicia serca kierowała swoje myśli ku Chrystusowi i do Niego wznosiła akty strzeliste (por. Dz. 163, 486). Jej intensywność modlitwy, wyznaczana rytmem funkcjonowania organizmu, wzmacniała z kolei w niej pragnienie zjednoczenia się z Bogiem, tak charakterystyczne dla nadziei.

Drugim *miejszem* ćwiczenia się człowieka w nadziei jest jego aktywność. W zakres tej aktywności papież Benedykt XVI włącza zarówno działanie człowieka, jak i nierozdzielnie związane z jego egzystencją cierpienie. Obydwa te wymiary ludzkiej egzystencji istotnie wpływają na dynamizowanie nadziei.

Każde rozumne i prawe działanie człowieka jest ważnym czynnikiem jego uczenia się nadziei. Jest nim w tym sensie, że uwalnia go od samozatrącenia i otwiera na szczęśliwą przyszłość. Właśnie poprzez właściwe zaangażowanie człowiek rozwija się osobowościowo i wykuwa swoje szczęście na przyszłość, a zarazem czyni świat bardziej ludzkim. Oczywiście, takie owoce jego działa-

⁸ Św. Augustyn, *Wyznania*, tł. Z. Kubiak, Warszawa 1982, s. 196.

⁹ Cyt. za: R. Cantalamessa, *Eucharystia nasze uświęcenie*, tł. A. J. Zębik, Warszawa 1994, s. 81.

nia będą wtedy, gdy będzie ono podejmowane w perspektywie miłości Bożej. Inaczej mówiąc, owocność ludzkiego działania warunkowana jest otwartością na Boga. Jeżeli swoje codzienne działania człowiek będzie opromieniał Bożą miłością, czyli realizował w kontekście nadziei nadprzyrodzonej, to będą one przynosić owoce w postaci osobistego uszczęśliwienia i społecznego zaangażowania. Gdy natomiast nie będzie mu przyświecać Boża miłość, czyli nie będą podejmowane w świetle nadprzyrodzonej nadziei, to związany z nimi trud stanie się – jak mówi Benedykt XVI – niezwykle męczący i zamieni się w niechęć lub nawet fanatyzm (por. SS 35).

Wśród ludzi obecnej doby, a głównie wśród młodzieży, coraz częściej dostrzega się zniechęcenie i rezygnację. Przyczyn tego stanu rzeczy jest zapewne wiele, np. nieproporcjonalność w rozwoju, tzn. wzrost psychiczny nie idzie w parze z intelektualnym, emocjonalność, tzn. zbyt rozbudzone emocje, ale najgłówniejszą jest niewątpliwie malejąca wrażliwość religijna. Osłabienie kontaktu z Bogiem, czyli źródłem nadziei, powoduje zmniejszenie zapału w działaniu, a niekiedy nawet jego zaniechanie. W takich sytuacjach jakże ważną rolę, tzn. odślaniania perspektyw nadziei, mogą odegrać zarówno rodzice, jak i wychowawcy czy przełożeni. Właśnie poprzez z jednej strony przekaz wiedzy na temat dobra i zła, a z drugiej ukazywanie ideału będą pomagać im w integrowaniu poszczególnych wymiarów ich ludzkiej natury w rozbudzaniu w nich ducha inicjatywy, niezwykle istotnych elementów dla wzrastania w nadziei.

Podobnie jak działanie, także cierpienie przynależy do ludzkiej egzystencji i stanowi ważny czynnik ćwiczenia się człowieka w nadziei. Jego rola w tym procesie wynika z jego pochodzenia. Papież Benedykt XVI wskazuje na dwa źródła cierpienia: przygodność ludzkiej natury i amoralne działanie człowieka (por. SS 36). Zarówno pierwszy, jak i drugi rodzaj cierpienia (pierwszy dość często określany inaczej mianem niezawinionego, a drugi mianem zawinionego) pokazują człowiekowi ograniczoność jego możliwości. Właśnie ten stan ograniczonych możliwości uaktywnia w człowieku dynamizm wyzwolenia. Człowiek szuka wyjścia z tego stanu rzeczy, co jest równoznaczne pragnieniu urzeczywistnienia się dobra w postaci odnalezienia sensu życia, a to przecież stanowi składowy element postawy nadziei. I w tym sensie cierpienie uczy człowieka nadziei. Trzeba w tym momencie od razu dodać, że twórcza moc cierpienia w kształtowaniu nadziei płynie nie z faktu jego unikania, lecz jego akceptacji w duchu Chrystusowej miłości. Znamienne w tym kontekście stają się słowa papieża Benedykta XVI, że „nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim, prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który

cierpiał z nieskończoną miłością” (SS 37). Choć istota treści papieskich słów dotyczy źródła sensowności cierpienia (jedność z Chrystusem), to pośrednio odnoszą się one do wartości cierpienia w procesie ćwiczenia się człowieka w nadziei. Podejmowane przez niego w zjednoczeniu z Chrystusem osobiste cierpienia stanowią doskonałą przestrzeń do jego wzrastania w nadziei. Poprzez konfrontację własnych cierpień z cierpieniami Chrystusa człowiek wchodzi w krąg Bożej miłości, tej samej, która sięga Ojca posyłającego na świat własnego Syna i tym samym rozpała w sobie pragnienie życia, które jest tak znamienne dla nadziei.

Dopiero cierpienie przeżywane we wspólnocie z Chrystusem, mimo iż jest bolesne, staje się nośnikiem przemieniającej wartości, która wchodzi w zakres nadziei. Uwypukla ono przede wszystkim ludzką ułomność. Z tego też względu chroni człowieka przed pychą i opieraniem własnej egzystencji jedynie na osobistych zdolnościach, a zarazem prowadzi do szukania wsparcia wśród innych, nade wszystko zaś w Bogu. Doskonałym tego przykładem jest św. Paweł Apostoł, który znajdował upodobanie w osobistych cierpieniach, aby móc napełnić się mocą Chrystusowej łaski (por. 2 Kor 12, 8-10). Następnie cierpienie oczyszcza człowieka z przywiązania do grzechu, w konsekwencji czego zaczyna cenić wartości nieprzemijające i szukać tego, co Bogu przyjemne. Wreszcie cierpienie krystalizuje miłość. Im jest ono większe, tym bardziej ona staje się czysta. Jednym słowem, cierpienie stanowi sprawdzian miłości człowieka do Boga¹⁰ Doskonale tę prawdę ujęła siostra Faustyna Kowalska, kiedy napisała w *Dzienniczku*: „gdy cierpimy wiele, to mamy sposobność wielką okazać Bogu, że Go kochamy, a kiedy cierpimy mało, to mamy mało sposobności, by okazać Bogu swą miłość, a kiedy nie cierpimy nic – to miłość nasza nie jest wielka, ani czysta. Możemy dojść za łaską Bożą do tego, że cierpienie dla nas zamieni się w rozkosz, bo miłość umie takie rzeczy działać w duszach czystych” (Dz, 303).

Cierpienie, podejmowane w łączności z Chrystusem, jest także sprawdzianem człowieczeństwa. Im bardziej człowiek odkrywa sens własnego cierpienia, który nadaje właśnie Chrystus, tym bardziej potrafi akceptować cierpienie drugiego. A akceptowanie drugiego, który cierpi, oznacza – według Benedykta XVI – przyjęcie na siebie w jakiś sposób jego cierpienia tak, że staje się ono jego własnym (por. SS 38). W ten sposób cierpienie tego drugiego jest dzielone przez tego, który go wspiera. Prawdę tę najdobitniej oddaje łacińskie

¹⁰ Por. H. W e j m a n, *Współpraca człowieka z miłosiernym Bogiem*, Kraków 2001, s. 150-151.

słowo *con-solatio*. Jego etymologia wskazuje na współ-odczucie, czyli inaczej *bycie razem* w bólu (por. SS 38). W rzeczywistości owo *bycie razem* w bólu nie jest niczym innym jak opromianianiem światłem miłości cierpienia tego drugiego. Ale ten, który przyjmuje cierpienia drugiego z miłości, nie tylko niesie mu ulgę i pocieszenie, ale zarazem sam wzrasta w człowieczeństwie. Dlatego Benedykt XVI wprost stwierdził, że zdolność do cierpienia z miłości jest miarą człowieczeństwa (por. SS 39). I w tym kontekście ujawnia się apostołski wpływ przyjmującego cierpienia drugiego na jego wzrost w nadziei. Inaczej mówiąc, ten, kto przeżywa swoje cierpienia w łączności z Chrystusem i w takim duchu podchodzi do cierpień drugiego, wpływa na jego ćwiczenie się w nadziei. Zawsze nadzieja jednego rodzi też nadzieję w drugim.

Wreszcie ostatnim *miejszem* ćwiczenia się człowieka w nadziei jest – według Benedykta XVI – perspektywa sądu ostatecznego (por. SS 41). Właśnie spojrzenie człowieka ku rzeczom ostatecznym nie pozostaje bez wpływu na jego przeżywanie doczesności. Im bardziej człowiek będzie uświadamiał sobie ostateczne spotkanie z Bogiem, tym mądrzej będzie postrzegał i przeżywał swoją codzienność, co jest tak charakterystyczne dla nadziei.

III. OWOCE NADZIEI

Nadzieja rodzi w życiu człowieka liczne owoce. Oparta na misterium paschalnym Chrystusa jest niewyczerpalnym źródłem duchowego wzrostu człowieka i jego odważnego oraz wytrwałego zaangażowania na rzecz postępu społecznego.

Najpierw nadzieja pozostaje w służbie duchowego rozwoju człowieka. Ona z jednej strony uwalnia go od poczucia fatalizmu i chroni przed zwątpieniem oraz rezygnacją, a z drugiej rodzi w nim cierpliwość i wytrwałość w pracy nad sobą. Właśnie człowiek, któremu przyświeca najgłębsza nadzieja, tj. nadprzyrodzona, nie traci, mimo czasami rozmaitych przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych, duchowej aktywności w zdobywaniu cnót. To nadzieja jako pragnienie dobra sprawia, że człowiek staje się bardziej ludzki, czyli wzrasta w człowieczeństwie i doskonali się duchowo. Przez to oddaje najgłębszy hołd

Bogu. Wspaniale wyraził to w starożytności św. Ireneusz, kiedy powiedział: *Gloria Dei vivens homo* – chwałą Bożą żyjący człowiek¹¹

Oprócz wpływu na życie duchowe nadzieja człowieka oddaje ogromne usługi na rzecz jego apostołskiego i społecznego zaangażowania. Dzięki niej człowiek w codzienności życia potrafi spokojnie znosić ciężar powinności, ból przemijania i nieuchronność zbliżającej się śmierci.

Ale nadzieja rozbudza także w człowieku optymizm, tak istotny w działalności społecznej. W dobie obecnej wielu ludzi coraz częściej ulega różnym formom zniewoleń: alkoholizmowi, narkomanii, rozwiązłości seksualnej, konsumpcjonizmowi, nienawiści. W obliczu tych patologii społecznych człowiek żyjący nadzieją nie będzie przechodził obojętnie, lecz będzie usiłował je niwelować. Inspirowany dobrem eschatologicznym, na które wskazuje nadzieja, będzie pochylał się nad potrzebami tych ludzi i mobilizował ich do zmiany stylu bycia. Sam będzie dla nich znakiem możliwości kierowania się w relacjach interpersonalnych wartościami: prawdy, sprawiedliwości, miłości, jedności, przebaczenia oraz świadkiem możliwości osiągnięcia integracji osobowościowej, której pełnia zawiera się w podwójnym wymiarze wolności: wolności od wpływów zewnętrznych i wewnętrznych, czyli unikania wszelkiego zła oraz wolności do prawdy, czyli wybierania dobra, które w istocie sprowadza się do pomnażania miłości, czerpiącej zawsze swoje inspiracje z Ducha Świętego (por. SS 14).

Nadzieja ma również znaczenie w perspektywie ukazywania sensu trudnych spraw związanych z egzystencją. Wśród ludzi wielu doświadcza niezrozumienia, niepowodzeń, a przez to tracą sens życia. I wówczas dla tych doświadczających trudności człowiek żyjący nadzieją staje się bodźcem do refleksji. Bowiem on swoją postawą pozwala im najpierw zrozumieć różnice pomiędzy nadzieją naturalną, tj. skoncentrowaną jedynie na dobrach doczesnych, a nadzieją nadprzyrodzoną, a następnie zająć właściwe stanowisko wobec osobistej sytuacji życiowej.

I w końcu w nadziei ma swoje źródło apostołska aktywność człowieka. Właśnie dzięki niej człowiek nie może zachować dla siebie osobistego doświadczenia Bożej miłości. Pragnie się nią dzielić z innymi. Chce, aby także oni doznali jej łaskowości. Jako przykład takiej postawy papież Benedykt XVI przywołał w encyklice postać afrykanki Józefiny Bakhita, którą do chwały ołtarzy wyniósł papież Jan Paweł II. Ona po poznaniu Boga Jezusa Chrystusa przybliżonego jej przez rodzinę konsula Callista Legnaniego, u któ-

¹¹ Cyt. za: W S ł o m k a, *Wolność i zniewolenie*, Wallington 1988, s. 46.

rej znalazła się po wykupieniu z rąk sudańskich handlarzy niewolnikami przez pewnego kupca włoskiego, zaczęła obwieszczać Go innym. Doświadczwszy miłości Boga w Chrystusie, nie mogła nią się nie dzielić z innymi (por. SS 3).

*

Przeprowadzone analizy pozwalają na jednoznaczne stwierdzenie wartości nadziei w procesie duchowego wzrostu człowieka. Papież Benedykt XVI, wskazując w encyklice *Spe salvi* na fundament nadziei, którym jest Bóg objawiony przez Jezusa Chrystusa i ukazując sposoby jej dynamizowania w postaci modlitwy, aktywności życiowej i perspektywy ostatecznego przeznaczenia, odślonił jej owocność w ludzkiej duchowości. Niewątpliwie, nadzieja wpływa na postęp duchowy człowieka i jego aktywność w życiu społecznym. Im jest ona wyższa, tzn. ukierunkowana na Dobro nieprzemijające, tym głębsza jest jego duchowa przemiana i ofiarniejsze jego społeczne zaangażowanie.

BIBLIOGRAFIA

- A l f a r o J.: Chrześcijańska nadzieja i wyzwolenie człowieka, Warszawa: Wyd. PAX 1972.
- A u g u s t y n św.: Wyznania, tł. Z. Kubiak, Warszawa: Wyd. PAX 1982.
- B e n e d y k t XVI: Encyklika *Spe salvi*, Watykan 2007.
- C a n t a l a m e s s a R.: Eucharystia nasze uświęcenie, tł. A. J. Zębik, Warszawa: Wyd. Sióstr Loretanek 1994.
- D u p l a c y J.: Nadzieja, w: Słownik teologii biblijnej, red. X. Léon-Dufour, Poznań: Wyd. Pallottinum 1990, s. 509-514.
- K o w a l s k a Faustyna: Dzienniczek, Kraków: Wyd. Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia 1981.
- K r a s i ń s k i J.: Analiza i znaczenie nadziei, w: Nadzieja w postawie ludzkiej, Homo meditans, t. VII, red. W. Słomka, Lublin: TN KUL 1992, s. 15-20.
- K r e i s P.: Cnota ufności w pismach sługi Bożej siostry Faustyny, w: Posłannictwo Siostry Faustyny, red. Cz. Drązek, Kraków: Wyd. Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia 1980, s. 31-46.
- N a g ó r n y J.: Życie nadzieją w świetle Pisma św., w: Nadzieja w postawie ludzkiej, Homo meditans, t. VII, red. W. Słomka, Lublin: TN KUL 1992, s. 95-109.
- S ł o m k a W: Nadzieja chrześcijańska, w: Nadzieja w postawie ludzkiej, Homo meditans, t. VII, red. W. Słomka, Lublin: TN KUL 1992, s. 131-144.
- S ł o m k a W: Wolność i zniewolenie, Wellington: Wyd. Computoprint Corporation 1988.

W e j m a n H.: Współpraca człowieka z miłosiernym Bogiem, Kraków: Wyd. Misericordia 2001.

LA SPERANZA NELLA VITA SPIRITUALE DELL'UOMO ALLA LUCE
DELL' ENCICLICA DI BENEDETTO XVI *SPE SALVI*

S o m m a r i o

Nell'enciclica *Spe salvi* il papa Benedetto XVI ha scoperto la fonte della speranza, che é Dio rivelato da Cristo, ha determinato le forme del suo approfondimento, che é la preghiera, la quotidiana attività e la prospettiva della destinazione definitiva e ha indicato i suoi frutti. La speranza influisce sul sviluppo spirituale dell'uomo e la sua attività sociale.

Riassunto da Henryk Wejman

Słowa kluczowe: nadzieja, wiara, miłość, życie duchowe, cierpienie, modlitwa.

Parole chiavi: la speranza, la fede, l'amore, la vita spirituale, la sofferenza, la preghiera.

Key words: hope, faith, love, life spiritual, suffering, prayer.